

Jadwiga Puzynina

Polemiki interpretacyjne : wokół dwóch wierszy z cyklu "Vade-mecum"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 80/4, 137-144

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

JADWIGA PUZYNINA

POLEMIKI INTERPRETACYJNE
WOKÓŁ DWÓCH WIERSZY Z CYKLU „VADE-MECUM” *

Czym ma być „pieśń gminna”?

Roch Sulima w swojej pięknej, wnikliwej interpretacji *Kolebki pieśni* pisze m.in.:

„Wygłos pierwszy” jest analogią do „pierwo-liczby, pierwo-kształtu, pierwo-barwy”, a te są „wszystkim ludom bez wyjątku właściwe, albowiem właściwe człowiekowi i ze słowa tchnionego weń idące” (t. 6, s. 280). Owo biblijne „tchnienie”, które Bóg przydał — jako pierwiastek nowy — do utworzonego już ciała, stanowi w argumentacji Norwida najwyższą instancję kreacji świata i przeciwstawione jest „ciepłemu dechowi”. W przeciwstawieniu rozkaźnika „Tchnij!” i oznajmienia „ciepły dech” ujawnia Norwid w sposób najbardziej radykalny rozdźwięk między ideałem tworzenia (kreacji totalnej) a degradacją tego ideału w działaniach ludzkich, w poezji. „Ciepły dech” podobnie jak „oko błysie łzą” i „płynność słów” to językowe synonimy rzewliwości, płaczliwości i sentymentalnej uczuciowości, jaka była efektem działań „spółczesnych ludowych pieśniarzy” czy — jak byśmy powiedzieli dzisiaj — poetów folkloryzujących, starających się tworzyć „jak lud” i dla ludu¹.

Ta interpretacja zwrotki 3 *Kolebki pieśni* budzi moje wątpliwości. Przytoczmy jednak cały wiersz, który chcemy tu zinterpretować.

LXXXI. KOLEBKA PIEŚNI
(DO SPÓŁCZESNYCH LUDOWYCH PIEŚNIARZY)

I

Gdzie ton i miara równe są przedmiotowi,
Gdzie przedmiot się harmonią dostraja,
Tam jest i pieśń, i rym — jak kto je powie —
Tam z-siedmia się brzmienie i tam się z-traja,
I spadkuje się same ku końcowi...

* Uwagi dotyczące wiersza *Moralności*, omawianego w drugiej części tego artykułu, stanowią fragment rozdziału *Spory o słowa i treści* mojej oddanej do druku książki pt. *Słowo Norwida*.

¹ R. Sulima, „*Kolebka pieśni*”. W zbiorze: *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości. Analizy i interpretacje*. Warszawa 1986, s. 104.

II

— Umiej słowom wrócić ich wygłos-pierwszy —
 To jest całą wrażeń tajemnicą:
 Rym?... we wnętrzu leży, nie w końcach wierszy,
 Jak i gwiazdy nie tam są, gdzie świecą! *

III

Podobnież i pieśń gminna to nie jest to,
 Co wy dziś zrobiliście z niej — —
 Płynność słów? — to — oko błysnę łą,
 To — ciepły dech, nie zawołanie: „T c h n i j!...”
 Tak — wywęzła się kwiatu pąk i tak ptaszę
 Coraz bystrzej i pełniej widzi dzień,
 Nim nad rozpękłą wzleci czaszę —
 Wrażenia pierw mając przez s w ó j - r d z e ń!

IV

Stąd to nie są nasze — pieśni nasze,
 Lecz Boskiego coś bierą w się;
 Stąd, choć ja śpię... nie ja to śnię — co? śnię:
 Ludzkości-pół na globie współ-śni ze mną;
 Dopomaga mnie — i cich o, i g ł ę b o k o,
 I u r o c z y ś c i e, i c i e m n o:
 Jak — wszech-oko!...

V

Tam to wszczęła się pieśń gminna, jakby z dna
 Uspokojonej na skroś głębi
 Czerpiąc tok swój i jęk gołębi;
 — A Bóg ją sam zna!... [PW 2, 114—115] *

* Wiadomo jest każdemu, że ani słońce, ani gwiazdy nie są tam, gdzie oczom patrzącego być się wydają.

Wiersz ten w całości mówi o warunkach prawdziwej pieśni gminnej; ma ona dobywać się „jakby z dna / Uspokojonej na skroś głębi”, z tego dna, w ciszy i ciemności, brać w siebie coś Boskiego; ma wyrażać to, co się „współ-śni” poecie, a wraz z nim połowie ludzkości; ludzkości, która w ten sposób pomaga człowiekowi „Jak — wszech-oko”.

* W ten sposób odsyłam do: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. G o m u l i c k i. T. 1—11. Warszawa 1971—1976. Pierwsza liczba po skrócie wskazuje tom, następne — stro-
 nice.

A oto tekst strofy 3, której dotyczyła interpretacja, w transliteracji:

<Dla tego> {Podobnież} i pieśń gminna, to, nie {jest} to,
 Co, wy, dziś zrobiliście z niej — —
 Płynność słów? to, oko błysnę łą,
 To, ciepły dech, nie zawołanie: „tchniej”!...
 Tak — wywęzła się kwiatu pąk i tak, ptasze
 Co raz, bystrzej i pełniej widzi<ąc> dzień,
 Nim, nad rozpękłą wzleci czaszę —
 <I ma w> {W}rażenia {pierw mając} prez swój-rdzeń!

Nawiasy trójkątne sygnalizują tekst skreślony, klamrowe — dopisany.

Prawdziwa pieśń gminna to pieśń, w której forma harmonizuje z treścią, w której poeta umie przywrócić słowom ich „wygłos-pierwszy”, tak ważny dla Norwida, związany z powrotem do tego, co Boskie w języku, do tego właśnie, co można wydobyć z „dna” wspólnego całej ludzkości.

Jak na tle takiego przesłania wiersza rozumieć zwrotkę 3? Czy naprawdę „oko błysnę łąą” i „ciepły dech” wraz z „płynnością słów” to negatywne znamiona poezji sentymentalnej, którym Norwid przeciwstawia pozytywnie wartościowany rozkaznik „Tchnij!...”, prośbę o Boskie natchnienie? Myślę, że możliwe jest odczytanie tej zwrotki inaczej, jako bardziej zdialogizowanej wewnętrznie i stawiającej inne znaki wartości.

Zwróćmy uwagę na interpunkcję zwrotki 3. Po wyrażeniu „płynność słów” postawił Norwid znak zapytania, wyraźnie oddzielając je od ciągu dalszego, każąc zatrzymać się, zastanowić — taka jest właśnie bardzo często funkcja Norwidowskich pytańników. Ciąg dalszy — owo „oko błysnę łąą” i „ciepły dech” — można potraktować jako pozytywne przeciwstawienie dwustronne: wobec „płynności słów”, owego „mazurek i siekaniny” z listu do Bronisława Zaleskiego, i wobec owego pretensjonalnego „Tchnij!...” Jako kontekst do niego nasuwa się przede wszystkim wiersz *Bogowie i człowiek*, w którym Norwid wyraża swój negatywny stosunek do poezji nagłych natchnień. Zresztą całość wiersza, a także i przywoływany przez Sulimę tekst *Sztuki w obliczu dziejów* — mówią o „bezpotrzebnie” nagłego tchnienia Boskiego i prośby o nie, jako że „twórcze-słowo” jest w człowieka „tchnione na własność” (PW 6, 280), trzeba je tylko wydobywać „z dna uspokojonej na wskroś głębi”, ze swego „rdzenia”. Zawołanie „Tchnij!” jest wymaganiem Boskiej ingerencji tam, gdzie człowiek ma być po prostu sobą — jak pąk i ptaszę z dalszej części tejże strofy. Ich rozwój jest wpisany w ich rdzeń, jest naturalny. Naturalne dla poety jest „oko błysnę łąą” i „ciepły dech”, to są warunki „dostrajania się przedmiotu harmonią” w pieśni gminnej. Norwidowa kolebka pieśni — to pierwotna naturalność, z wpisaniem w nią Bogiem, jej twórcą, rdzeniem. Naturalność, którą tak często człowiek zaprzepaszcza, od której odchodzi.

„Oka błysnę łąą” i „ciepłego tchu” jako pozytywnych, ba, koniecznych elementów „pieśni gminnej” broni wiele innych wypowiedzi Norwida. W tekście *O sztuce (dla Polaków)* pisze poeta o istotnym dla niego wskazaniu „Miej serce — i patrzaj w serce”; ten wers jest, zdaniem Norwida, „może największy treścią, jaki kiedykolwiek napisał ś.p. Adam Mickiewicz” (PW 6, 340)³. W liście zaś do Marii Trębickiej z maja 1854 czytamy znamienne słowa, dotyczące poezji Deotymy:

³ Warto przypomnieć tu artykuł D. Zamaćńskiej *Poznanie poezji Norwida*. („Studia Norwidiana” 1983), w którym autorka przeciwstawia się jednostronnej wizji Norwida jako „pisarza głęboko intelektualnego” i pokazuje Norwidową poezję uczucia.

Te o data zdaje się wiedzieć, iż jesteśmy postawieni w momencie, w którym nieledwie nie ma co się oglądać poza siebie: głęboko, bo rzetelnie piękny wiersz jej — dobrze, że ludzkość całą kocha i obejmuje (w idei), z powodu iż w idei to najprawdziwsza droga — cała ludzkość jest biedna i bardzo biedna — tylko ile razy z tego ogółu idei zstępuje się do określeń serdecznych i malowniczych, to jest tam, gdzie już kolory (czyli ciało) nadaje się — trzeba wydewelopować drugi promień wzroku, odkrywający całą gamę punktów, w których taż ludzkość najdoraźniej, najbliżej, najkolorowiej przedstawia się być biedna. Tym sposobem całość utworu ma swoje światło i cień, i pomiędzy nimi tęczę farb — i nawet ciepło. [PW 8, 209]

Jest to jedno z miejsc, gdzie „ciepło” — podobnie jak przymiotnik „ciepły” nie niosące u Norwida nigdy konotacji negatywnych, powiązane z miłością wobec cierpiącej ludzkości — staje się znamieniem prawdziwej poezji. W dalszej części tego listu pojawia się ono raz jeszcze:

Zdaje mi się, że nie poetyzuje ona [tj. Deotyma] dla poetyzowania, ale że rada jest po każdym utworze cieszyć się nim skrycie jako uczynkiem dobrym — to najlepsza krytyka i najdzielniejszy sposób otworzenia drogi muzie swojej — drogi trudnej, ale zupełnie poetycznej. Jakiś czas będzie się cieszyć rzeźbą nowych obrotów zawias wiersza — ale to przejdzie, skoro podbije sobie wszystkie trudności — potem upadnie jej na czoło błysk z wysoka, i porzuci tę rzeźbę, i strzełsiej, lirycznie pocznie sobie utęskniać — bo poezja ma architekturę rozsądku swego, i rzeźbę profilu wiersza, i malarstwo światło-cienia, i muzykę powoju słów, i taniec powtarzanych i odbijanych strof, i światło, i ciepło wewnętrznego-sumienia-pieśni-w czasie, i ogień... i tu z kopułą obejmującą wszechstworzenie łączy się. [PW 8, 209]

To „ciepło wewnętrznego-sumienia — pieśni-w czasie” w innych słowach powraca w jednej ze strof wiersza *Do Walentego Pomiana Z.*:

Tak, mówię Ci, że skoro istota Poety
Zebrać u piersi swoich nie umie planety
Całego chóru ludzkich współ-lez i współ-jęków,
Od ziemi do macicy tej najwyższych sęków,
Od karła do olbrzyma, od tego, co kona,
Do tego, co zawisnąć ma jutro u łona,
Zaiste, niech mię taki nie uczy, co? jasne,
A co ciemne? — on ledwo że wie, co przyjemne!
[PW 2, 157—158, w 198—205]

Tak więc prawdziwy poeta to poeta z „okiem błysłym łą” i „ciepłym tchem”, reagujący uczuciem na cierpienie świata⁴. Piękno, które tworzy, nawet etymologicznie wywodzi się — zdaniem Norwida — z „pieśni” i „jęku” (PW 6, 349), jęku, który nie darmo pojawia się w ostatniej zwrotce *Kolebki pieśni*⁵.

⁴ Norwid zwraca też wielokrotnie uwagę na miłosierdzie Boga (zob. m.in. PW 8, 208—215). W cytowanym tu liście pisze o uczuciowym stosunku Chrystusa do ludzi nieszczęśliwych: „Pamiętny na to, iż Bóg i Mistrz, i Pan nasz, spotykając ślepego, chromego, opętanego itd., nie mówił im: »Czekajcie, powiem wam, za co jesteście tacy a tacy«, ale raczej rozrzewniał się i rozjaśniał, i ujmował za rękę, i mówił: »Wstańcie, otrzeźwicie oczy« — nie napadam na te biedne fałsze [...]” (PW 8, 215).

⁵ Jest to jęk gołębi, co także znamienne — gołąb stanowi m.in. symbol łagodności, niewinności, ofiary. Warto wspomnieć, że w XIX w. mówi się jeszcze często o jęku ptaków, np. u Słowackiego występuje „jęk żurawi”.

W tak odczytanej strofie 3 lepiej tłumaczy się nawiązujące do poprzednich zwrotek: „Podobnie⁶ i pieśń gminna to nie jest to, / Co wy dziś zrobiliście z niej” — pieśń gminna „to nie jest to”, tak jak rymu nie należy szukać w końcach wierszy, lecz w ich wnętrzu, a gwiazd tam, gdzie one naprawdę są. Nie chodzi więc o formę, o „płynność słów”, lecz o to, co forma ta wyraża — o „wygłos-pierwszy”, o poezję serca. Z kolei nawiązujące „Tak” w wersie 5 tejże strofy porównuje naturalny, przez ich „rdzeń” zapewniony rozwój kwiatów i ptaków do postulowanej naturalnej uczuciowości „pieśni gminnej”.

Słowa ze strofy 4: „Stąd to nie są nasze — pieśni nasze, / Lecz Boskiego coś bierą w się”, dobrze korespondują z tym, co pisze Norwid w cytowanym liście do Marii Trębickiej na temat ekspresji poetyckiej:

ekspresja zaś jest, skoro widzimy naprzód przedmiot naturalny, potem przepracowywamy to pojęcie w duszy naszej i oddajemy przez ekspresję (Pan Bóg pożyczył nam nas samych). [PW 8, 212]

Znamienne są tu słowa o „przepracowywaniu w duszy”, a także dwukrotnie w tym liście pojawiająca się myśl o tym, że „Pan Bóg pożyczył nam nas samych”; w tym świetle jest oczywiste, iż to, co „nasze” — nie jest naprawdę i tylko nasze.

Na zakończenie słów parę o ostatnich wersach zwrotek 4 i 5. „»Wszech-oko« jest w wierszu Norwida praobrazem wszelkiej totalności” — pisze Sulima, odnosząc to wyrażenie do „myślowych wątków [...], które w refleksji o sztuce zapowiadają [...] nurt psychoanalizy”⁷. Sądę, że „wszech-oko”, mimo iż pisane małą literą (co zdarza się Norwidowi także w odniesieniu do słowa „Bóg”), jest to figura Opatrzności — w ten sposób tłumaczy się porównawcze „Jak”: współ-śniąca ludzkość⁸ dopomaga poecie jak wszędzie obecny, wszystko widzący Bóg⁹.

Ostatni wers strofy 5 dopuszcza kilka interpretacji. Np.:

- 1) 'a zna ją (= pieśń gminną), zna do końca — tylko Bóg’;
- 2) 'a (nie tylko ludzie, ale) sam Bóg ją zna (słyszcy, rozumie)’.

Poza słówkiem „sam” dodatkową wieloznaczność wnosi do tego wer-

⁶ Jak widać z wersji transliterowanej (zob. przypis 2), pierwotnie zamiast „Podobnie” rozpoczynało tę zwrotkę „Dlatego” — jeszcze wyraźniej wiążące jej treść w proponowanej interpretacji z obydwoma strofami ją poprzedzającymi.

⁷ Sulima, *op. cit.*, s. 107.

⁸ U Norwida sformułowanie „Ludzkości-pół [...] współ-śni ze mną” mogłoby się tłumaczyć szacunkiem poety do konkretów — w tym wypadku uwzględnianiem różnic czasu na dwóch półkulach. Raczej jednak chodzi tu o część ludzkości w innym sensie: o lud. Warto przypomnieć tu słowa z wiersza *Pamięci Alberta Szeligi* [...]: „Ziemia Kaukazu, gdzie lud w błogim śnie, / Gdzie imię »brata« — »gościa« — lub »przechodnia« — / Oznacza jedną myśl... nie trzy... nie dwie!...” (PW 2, 121). Sen, o którym mowa w zwrotce 4 *Kolebki pieśni*, podobnie jak sen z wiersza *Pamięci Alberta Szeligi* [...], jest stanem dodatnio przez poetę wartościowanym, stanem, w którym człowiek jest w sposób naturalny bliski Boga, dobry, otwarty na innych, „współ-czujący”.

⁹ Metafora oka nawiązuje tu do obrazu snu.

su czasownik „znać”: czy „zna” oznacza tu poznanie, a więc usłyszenie i zrozumienie, czy też zakłada również „pra-znanie” pieśni gminnej? — Bóg jest wszak dla Norwida nie tylko tym, który ją słyszy, ale i tym, który jest jej (pośrednim) twórcą.

O przesłaniu Norwidowych „Moralności”

Zacznijmy od przypomnienia tekstu wiersza:

I

Kochający — koniecznie bywa artystą,
Choćby nago jak Herkules stał;
I moralność nie tylko jest osobistą:
Jest i wtóra — moralność-zbiorowych-ciał

II

Dwie było tablic — dwie! — prawowitego¹⁰ cudu:
Jedna — władnie do dziś wszech-sumieniem,
Druga — całym pękła kamieniem
O twardość ludu.

III

Z pierwszej? — mamy zarys i siłę mamy
Od niesienia¹¹ rąk w dzieło zaczęte,
Ale — drugiej odłamy
Między Ludów Ludami
Jak menhiry * sterczą rozpierzchnięte!

IV

Wobec pierwszej?... każdy a każdy — rzeszą!¹²
Lecz — by drugą od-calić,
Czoła się nam moźżeszą
I zaczynają się lica blaskiem palić.
— Wiatr ogromny, jak na Synai szczycie,
Tętnią echa i gromy z błyskawicami;
Dłonią czujesz, że tknąłeś życie...
Podejmując Prawa odłamy.

* Menhir — wysoki głaz druidyczny.

¹⁰ „Prawowity” to nie tylko ‘prawomocny’, jak to objaśnia E. Feliksiak („Moralności”. W zbiorze: *Cypriana Norwida kształt prawdy i miłości*, s. 142), ale i ‘prawdziwy, rzeczywisty, autentyczny’ (*Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, Słownik Wileński).

¹¹ Zapis tego wiersza podają zgodnie z wydaniem J. W. Gomulickiego, a wbrew propozycji J. Ferta (zob. „*Od niesienia*” czy „*odniesienia*”? *Na marginesie wiersza Norwida „Moralności*”. „*Studia Norwidiana*” 1983). Dane słownikowe dotyczące czasowników „nieść” i „odnieść” przemawiają raczej za lekcją Gomulickiego. Również od strony treściowej wydaje mi się ona bardziej przekonująca.

¹² Mamy tu do czynienia z elipsą, którą proponuję odczytać: ‘każdy a każdy, tj. wszyscy, stają rzeszą’. Sugerowane przez E. Feliksiak (*Interpretacja jako spotkanie u źródła wiersza. Cyprian Norwid: „Moralności*”. „*Pamiętnik Literacki*” 1983, z. 4, s. 45) uzupełnienie elementu „przemilczanego” jako ‘zobowiązuje do posłuszeństwa [słowo, tj. pierwsza tablica]’ nie ma podstaw w strukturze tego wersu. To już raczej: ‘Wobec pierwszej — każdy a każdy, wszyscy — zobowiązują się do posłuszeństwa’.

V

Aż przyjdzie dzień... gdy gniew, co zbił tablice,
 Stanie się zapalem, który tworzy:
 Rozniepodziane złoży
 I pogodne odkryje lice. [PW 2, 78—79]

Elżbieta Feliksiak w swoich dwóch kolejnych wersjach interpretacji tego wiersza rozważając wersy 3 i 4 stwierdza wprawdzie, że zasadą wewnętrznej typologii Norwidowych moralności jest „kategorialna różnica podmiotów realizujących wartości moralne”, jednakże cały wywód badaczki zmierza do ukazania różnicy między moralnością osobistą, pojętą jako moralność „prawa naturalnego”, a moralnością „świadomego kapłaństwa”¹³. Feliksiak pisze:

wiersz o dojrzewaniu moralności-zbiorowych-ciał jest wierszem o dojrzewaniu do moralności odpowiedzialnej, przytomnej i twórczej, kiedy to każdy człowiek odsłania się jako wartość.

I dalej:

To wiersz o przechodzeniu od Prawa niewołącego do Prawa darzącego wolnością. Takie rozumienie kieruje nas od *Starego Testamentu* do *Nowego*. Od Prawa do Ewangelii¹⁴.

Chciałabym zaproponować nieco inne odczytanie podstawowej prawdy *Moralności*. Sądzę, że trzeba bardziej trzymać się tekstu, słów Norwida. Istotne przeciwstawienie w tym wierszu to nie: moralność naturalna i „kapłańska”, nie: moralność *Starego* i *Nowego Testamentu*, ale: moralność osobista — i moralność zbiorowych ciał. W zwrotce 1 mówi poeta o jej istnieniu. Kochający staje się z czasem artystą („koniecznie” — znaczy tu, jak sądzę, ‘w końcu, ostatecznie’¹⁵) — i tak również z moralności osobistej wyrasta z kolei „moralność-zbiorowych-ciał”. Historię tablic widzę inaczej niż Feliksiak¹⁶: tablica pierwsza, ocalała, to tablica moralności osobistej, tablica druga — to tablica moralności zbiorowej. Ona to w *Starym Testamencie*, nie przygotowanym do takiego rozumienia moralności, „pękła kamieniem / O twardość ludu”. Znamienny jest tu właśnie zbiorowy lud. Ta moralność — moralność układów społecznych, życia politycznego, stosunków między warstwami społecznymi i narodami, w wersji Norwida nakazana również niegdyś przez

¹³ Feliksiak: *Interpretacja jako spotkanie u źródeł wiersza; „Moralności”*. Cytuję za wersją drugą, późniejszą.

¹⁴ Feliksiak, „*Moralności*”, s. 145.

¹⁵ Zob. w Słowniku Warszawskim „konieczny”: „1. [...] końcowy, krańcowy, kończący, ostateczny, ostatni, finalny” (z kwalifikatorem dawności). Być może Norwidowe „koniecznie” łączy oba sensy: ‘ostatecznie’ i ‘bezwarunkowo’.

¹⁶ Według Feliksiak (wersja z „Pamiętnika Literackiego”) rozbita miałyby być (inaczej niż w zapisie biblijnym) tablica drugi raz przez Boga ofiarowana (tj. ta, która według wersji biblijnej właśnie ocalała). W interpretacji z *Cypriana Norwida kształtu prawdy i miłości* autorka pomija problem rozbitcia drugiej tablicy.

Boga za pośrednictwem Mojżesza — trwa „w odłamach” między „Ludów Ludami” (znów słowo „lud”; konstrukcja „Ludów Ludami” oznacza bądź ‘mnogość ludów’, bądź ‘najlepsze z ludów’¹⁷; duże litery wskazywałyby raczej na drugi z tych sensów).

Zwrotka 4 mówi o czasach nowożytnych, czasach, w których waga „moralności-zbiorowych-ciał” została dostrzeżona, w których istnieje zbiorowe pragnienie „od-calenia” rozbitej tablicy, w których są ludzie mający do niej stosunek tak nieobojętny, gorący, jak niegdyś Mojżesz („Czoła się nam mojąszą”). Czas „od-calenia” drugiej tablicy to czas wichru, burzy i gromów. Ale to nieważne: podejmując odłamy Prawa Bożego „czujesz, że tknąłeś życie....” Życie jest przeciwieństwem martwoty, jest jednym z imion najwyższych wartości w aksjologii Norwida¹⁸. A wichur taki, jak „na Synai szczyście”, to wichur Boży.

Zwrotka 5 zapowiada czas wielkiej przemiany, czas Królestwa Bożego. Wtedy gniew przemieni się w ludziach w twórczy zapal (w znaczeniu dzisiejszym, i zapewne dawnym: ‘miłości’ i ‘zapłonu’), po nocnej burzy nadejdzie dzień pogodny, dzień pełnego „od-calenia” drugiej tablicy. Wiersz nie mówi wyraźnie o tym, że ludzki wysiłek (ze zwrotki 4) jest warunkiem nastania owego „złotego wieku”, ale jeśli się pamięta inne utwory Norwida — choćby *Człowieka*, *Prac czoło*, *Rzecz o wolności słowa* — zaczyna się tak właśnie rozumieć relację między czasem burzy a pogodnym dniem.

I przy tej interpretacji powraca jako ważny — początek wiersza: miłość jest drogą tworzenia. Ona jest tą złotą nicią, która od moralności osobistej — poprzez wielki trud odbudowywania (właśnie tak! nie tworzenia od nowa) moralności zbiorowej w jej Boskim zamysle — prowadzi do bram wiecznego Jeruzalem.

¹⁷ Por. taką samą konstrukcją w innych utworach Norwida: „stanów-stan” w *Pielgrzymie* (PW 2, 28, w. 1), „cesarstwo-cesarstw” w *Niewoli* (PW 3, 380, w. 142), „wieków-wiek” w *Sariuszu* (PW 1, 371, w. 13).

¹⁸ Zob. m.in.: „Życie — jest to przytomność, a przytomność — obecność, a obecność jest jawność, z której rośnie sumienie, więc moc, więc krzepkość wielo-woli...” (PW 7, 39).